

nr poprzeczni K: 146 g.

FUNDACJA GENERALNEGO ZAWACKIEJ
Al. ...
87- ...
NIP 9 ... 25 127; REGON 570502736
KRS 00000 41652
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Buzowska Wanda

80-241 gdańsk
H?

Grudziądz

Buzowska Wanda ^{AK}
ps. „Wanda”

K: 146/146 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Buzowska Wanda
T. II: 146/146 Pom.
Grudziądz AII

I/1. Relacja

k. 3 s. 1-12

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

k. 3 s. 1-4

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

k. 5 s. 1-9

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne

k. 6

VI. Fotografie

brak

1/1. Relacja - Burzowska Wanda

1. Relacja Wandy Burzowskiej z 20.02.1977, napis, oryg. (Arch. E. Zawackiej) k. 4 s. 1-7
2. Relacja - „Mój powrót z O. Ś. Darenbrück, napis, oryg. bez podpisu k. 4 s. 8-11
3. Relacja Wandy Burzowskiej spisane przez Elżbietę Zawacką, napis, kop. k. 1 s. 12



Relacja Henryka Buzowski

Gdańsk 20 VII 1939
ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
146 Pm
poz. _____
data wpływu XI-79

I Życie osobiste

1. Buzowska Kłoda ps "Henioła"
2. ur. 7 VII 1906 w Grudusku
3. ciotka Bolesława i Różę z Raciążskich
4. robotnicze, życie pracowite filijki matry religijnej
5. średni, białoskóra, kręgosłose.
6. 80-241. Gdańsk, trener

II W okresie przedwojennym (1928 - 1939) powołana w Państwowym Biurze Rolnym w Grudusku, w dziale Kręgosłose, później na stanowiska kierowniczym. Wymagania powołała się w Związku Zachodnim PRL, w Klubie młodych "Kosa" w PCL, prowadząca kółka i czytelnia dla białoskór.

W ramach PRL należała do Oddziału Prankalnego PRL zorganizowanego przez st. asp. Włodek Matyska. (Matyska). Przygotowała z zakresu higieny i higieny na kursach higieny zorganizowanych przez Włodek, a prowadzonych przez mgr. Chojnowskiego.

III Z tego tytułu otrzymała warty mobilizacyjne, przydzielona wraz z innymi do służby higieny w Urzędzie Państwowym w Grudusku (służba telefoniczna i pocztowa, sejmik po PRL i greńskie z kręgosłosem. Gdańsk i ~~Grudusko~~). Praca moja na tym stanowisku trwała do 2. VII 1939. Wkrótce tym dniem zostaliśmy ewakuowani do Chelmy i następnie do Torunia.

W Toruniu ulokowano nas w fortach torunskich. Jedynak w tym samym dniu krótko nastąpiła dalsza ewakuacja już pod okaracem, Kpt Włodek A

(d-ctwo toruńska) opiekował się nami: por. Grzebecki
| R.K.4 Greduydał.

Wielkim etapami ewakuacyjnymi były Kłockanek,
Korzone, Dublin i wreszcie łódź kołosański pod Sarnami.
do której dotarliśmy w dn. 17. IX 1939r
W nocy z 17go na 18. września Grzesz pilnował przesuwania
naszego radawicki. Od tego momentu rozpoczęła się nasza
praca

Do Greduydała wróciłem z gromadką dziewcząt z
Płk dn 3. IX 1939r przy Cystochows, Kłockan, Płk.

Po powrocie pierwszym naszym organizatorem było Rutkowski kon-
taktów z celami wycieczki aż do akceptacji ministerstwa pomocy
międzynarodowej. potrafiłbym.

W raporcie przesłałem Hainu Hausera do niego dotychczas
je i Józina Raderemera z dr. Wypych.

Trzeba było zebrać wódcę, lekarstwa, żywność. Ranni byli
bardzo przetrzymywani, należało stworzyć przynajmniej warunki
przeżycia akwosfer.

Aby podnieść ich na duchu kładliśmy Rabaty, impro-
wizując sobie wiadomości o losach rodzin i kraju.

Komunisty organizowali jeńców w grupach, organizowaliśmy
je w obozie w m. grupa por. Briceu (np organizacja
pracy w Głogocin).

Raczej otrzymywaliśmy również informacje pilotami -
kryza oraz zakonny, zastrzygnięci w domu br. Józef w Grupie
Górnej Łojzów do nich wstąpił 6. września do Górnej
Grupy dr. Halina Klein, organizująca się w rodzinny /obcy
adres. Głogocin koniec ul. Klomowa 4c m 5)

3
w pierwszych latach Okupacji przenieśli się do Karlsruhe
w Natchu w charakterze królowej.

W tym czasie po pana Hainke Hainkego mały kontakt
z ZWZ. W styczniu 1940, zostali zaproszeni na pana Zygmunta
Kozłickowskiego ^{Grupa Gendnera} K-ty Okręgu Gredyde.

Pani Hainke znała i dobrze język niemiecki, posiadała wiele
zbiorów wiadomości dotyczących ruchu kocznic /koczownic /mał
wójny niemiecko-rosyjskiej. Chodziło np. na poczty i podstacji-
kolejowe w celu utrzymania kontaktów z w czasie transportu
i teletypograficznych do radzieckich.

Hainke miała również systematycznie radio w domu p.p. Hainke-
lich, ponieważ interesowała się wiadomościami z Moskwy.

Taki kontakt do dnia 25. IV 1940 r. kiedy to została
aresztowana. Była wtedy w domu z domu rodzinnego,
mieszkała w domu ul. Bruna 12a

2
Aresztowanie było spowodowane, nastąpiło przedpołudniem
na skutek wyspy koczowniczej.

Ocenialiśmy w tym okresie Koczownic z grupy, które miały
podległy być przy adres jako koczownic na Gredyde.

3
Równolegle ze mną zostały aresztowane Hainke Hainke
ona Jancina Paderewska.

4
Do dnia 10. V 40 r. byliśmy w grupie w G-ty w izolacji,
piłownicy.

5
Dotyczyło to, że byliśmy wchodząc do tego zespołu pracy
koczowniczej, pomimo braku naszego udziału w tym.

6
Panie Paderewska: Hainke po kilku dniach zostały uwol-
nione. Mnie po aresztowaniu śledztwa zaproszono przy-
jąć III Grupy

Odreciłem propozycję bez namysłu i to chyba zdecydowałem
o wyjeździe mnie do Ravensbrück.

W chorze byłem aż do końca. Przy ewakuacji zostałem
wanna 12. VII 1945r. 6 miesięcy leczenia w szpitalu Jo
Grodzkiego potwierdziłem 22. VII 1945r.

Olewni mieszkałem w Gdaluwie. Po wyjeździe pozostałem
w Zbąszczywie, na skutek jednokrotnego przyjęcia
zmian reumatycznych a także dwukrotnego zawału
serca. Musiałem zrezygnować z kontynuacji pracy zawodowej
i sportowej.

Wanda Półzomska

Skorygowana i podpisana w dniu 19. XI 77

Rebecca sprawa Juliuszka Kubiś

Stwierdzam własnoręcznie
podpis

z Ząbowa 19/XI 77

Elżbieta Zawacka

Relacja Hanny Buzonkiej

gdzieś do II 1977
4
ARCHIWUM
Klubu Zawackiej
146/Poz
data wpływu XI-77

I. Życie osobiste.

1. Buzonka Hanka ps. "Kęśka"
2. ur. 7 VII 1906 r. w Grudusku
3. ciotka: Bolesława, Róża z Ramiszewskich
4. przesiedleńcy - robotnicy, ojciec pracownik fabryki młynarskiej w Grudusku
5. wyrost średni: białowłosa, krzyżowa
6. adres: 80-241. Gdansk kumera.

II. W okresie przedwojennym (1928-1939) pracowała w Państwowym Banku Rolnym w Grudusku, w dalsze Krynicy, oddział na Stawie Kierownicy.

Równolegle pracowała w Związku Żeńskim, P.K.K., klubie wiejskim "Kosa", T.C.L., prowadziła bibliotekę i czytelnię dla kobiet.

W ramach P.K.K. należała do Oddziału Państwowego P.K.K., zorganizoowała imprez st. asp. Hanny Hamickiej. Przygotowała z zespołu dziewcząt wyprawę na kursach dziewcząt, zorganizowała imprez, a prowadziła imprez. Chęć nauki

III. z tego tytułu otrzymała Karty mobilizacyjne, przydzielona została do służby dziewcząt w Anglii Państwowym w Grudusku (obsługa telefonu miejskiego, rej. p. Teur i Grudus, z holnym miastem Gdansk i Puckiem).

Praca moja na tym stanowisku trwała do 2. IX 1939 r. kruczym tego dnia zastąpiła ewakuacji do Chetny, a następnie do Torunia.

W Toruniu ulokowana nas w fortach toruńskich. Jednocześnie tym samym dniem, kruczym, nastąpiła dalsza ewakuacja już pod rozkazami kpt. Nowaka (d. toruński)

Oprekawat by nauki pow. Świeckiej (RKK w Gudzysku).
Sobnymi etapami ewakuacyjnymi były: Wrocław, Krosno,
Lublin, wreszcie wsi kotozerski pod Sarnami, do której do-
jeżdżamy w dn. 17. IX 1939r.

W nocy z 17go na 18 września przebieg pełny niecierpliwego
wzruszenia. Od tego momentu wyjeżdżamy na nasz pułk.

Do Gudzyska wróciliśmy z Gromadzkim dekuracją z P.W.R.
dn. 3. X 1939r. przez Cystochowę, Krosno, P.T.

Po powrocie pułkowy nasz egzaminator było sukca-
sami kontroli w celu sprawdzenia, do której jednostki po-
winniśmy najwłaściwiej potrzebujemy

W sprawie powołania Nauka Nauka, do niej do-
jeżdżamy, że w dniu 10 października z d. wyjazdu.

Trzeba było zdobyć lewostron, zginęło. Ranni byli b.
przygotowani, należało stworzyć przynajmniej warunki pozost-
wiania atmosfery. Aby podnieść serce na duchu kochaliśmy
rabaty, i poprawiając dobre wiadomości o losach rodzin i
krajów.

W tym czasie opiekunostwo jednostki organizacyjnej zmiędsz-
nymi są w obozie i t. grupa pow. Świeckiej (p.p. organizacja
paculi ogólnych)

Paculi otrzymywali różnego rodzaju polityczni - księża
inni zakonnicy, zakonnicy i Soma Ś. Józefa w Grupie
Górnej. Łojscy do nich wstąpiła b. mianowała Górnej
Grupy dr. Halina Klein, ukrywająca się w rodzinie.

(olejny adres Józefka kwatera ul. Klonowa 4c m 5)

W pierwszym laboch opiekunostwo prowadzili
w hotelu p. Karłowicza w charakterze kuzynki.

W tym czasie po śmierci Hanny Matilek mamy zdetektować 6
kontakt z ZWZ. W styczniu 1940r. zostaliśmy zaproszeni do domu po
Zygmunta Korbielowskiego ^{inaczej przyrodni brat} K. Łęka Lebracha Grudziela.

Pomimo znanej i dobrej znajomości niemieckich policjantów
zbioreni wradomosci detektywów ruchów wójtk niemieckich /spec-
jalni (przed wojną niemiecko - rosyjski) Chodźcie nam na party
i podstachiwaniu wzmogę żołnierzy, zatrzymasz się w czasie
transportu i telefonskich do rodzin.

Strachaliśmy również systematycznie radio w domu po Hauselach,
pochłapując interesujące nas wiadomości Haucę.

Tak trwało do 25. IV 1942r., kiedy to zostaliśmy aresztowani.
Byliśmy wzięci w nocy z domu rodzinnego, mieszczący go był
przy ul. Borczna 12a

Procentowali mi, Hala, następnie przewieziono nas do
krypy wostrowskiej

Oceeniśmy w tym okresie Kuziora z K-ry, którego podamy
był mi adres jako kontakt na Grudziela.

Równolegle ze mną dostali aresztowani Hanna Matilek oraz
Janina Paderewska

Do dnia 10. V 1942 byliśmy trzymani w J-pie w izolacji
w piwnicy. Dzięki temu, że były zachowane oblicze radcy
zostały przez konspiracyjny, pomimo braku ni zbadania
nikogo

Panie Paderewska i Matilek po kilku dniach zostały
zwolnione. Mnie po zakończeniu śledztwa zaproponowano
przebiec III grupy. v. l.

Odnieciałem propozycję bez namysłu i to chyba zdecydowało
o wyjeździe mnie do obozu w Ravensbrück.

7
W obozie byłam aż do końca. Przy ewakuacji zostałam
rana 12. ~~vii~~ ^{dec} 1945r. ~~zostałam~~ misją lekarza w szpitalu
do Gnieńska przewiezona 22. ~~vii~~ 1945r.

Obecnie mieszkam w Jeleniu. Pożytkowo pro-
stak w Zbawidze, na skutek jednak doległości powstałych
zmian reumatycznych a także dwukrotnego zawstania serca
mierzalnym zrzędnym z wszelkimi innymi zawałtami
i spłucznymi.

Wanda Buronka

Skorygowane i podpisane w dniu 19. ~~vii~~ 77
Rebecja Szpilka Juliuszko Kobiela

Stwierdzam własnoręczność

podpisu

Elżbieta

Zawacka

Stwierdzam zgodność
opisu z oryginałem

Elżbieta

Zawacka

Mój powrót z O.K.Ravensbrück.

W dniu 27.kwietnia 1945r. władze obozowe przystąpiły do spisu na wyjazd do Szwecji więźniarek polskich z podwórza przemysłowego. Wykazy spisów sporządzono w grupach po 50 osób. Po spisaniu kilku grup - powstał popłoch wśród władz obozowych.Przerwano prace spisowe.Więźniarki spisane zamknięto w bloku karnym a reszcie kazano wrócić do bloków.Należałam do tych,które zamknięto w bloku karnym. Zastałyśmy tam towarzyszki,przeznaczone na wyjazd z dnia poprzedniego. Zaniepokoiło nas nagłe przerwanie spisu i powstał w obozie niepokój. Czekałyśmy na okazję wydostania się z zamkniętego bloku.Okazja ta nadarzyła się przy wnoszeniu do bloku kotłów z kawą.Uciekłyśmy w czwórkę i schroniłyśmy się do opróżnionego bloku 17.Na straży tego bloku stała jedna więźniarka Polka,mająca zadanie nie wpuszczanie nikogo do bloku. Przeszkód nam żadnych nie stawiała .Prosiła nas tylko,abyśmy się spokojnie zachowywały - ona będzie czuwała i uprzedzi nas o ewent.niebezpieczeństwie W nocy powstał straszny hałas.Szczekanie psów,krzyk więźniarek oraz nawoływanie esesmanów robiło na nas straszne wrażenie.Bałyśmy się na trzecia-ku własnych oddechów.Opiekunka nasza przybiegła do nas z informacją,że przystąpiono do ewakuacji całego obozu.Pilnując nas nie zdradziła naszej obecności.

Rano okazało się ,że po blokach schroniło się jeszcze dużo więźniarek. Zastanawiałyśmy się,czy pozwolić się ewakuować w nieznane,czy też pozostać w obozie.

Od dawna krążyły po obozie pogłoski,że obóz podminowano i mogą na>wysadzić w powietrze dla zatarcia ogromu dokonanych zbrodni. Postanowiłyśmy w końcu wyjść z obozu.

W dniu 28.kwietnia 1945r. w południe opuściłyśmy obóz ,maszerując piętkami w jednym z ostatnich szeregów.

W bramie obozu ze stoperem w ręku liczył więźniarki komendant obozu. Szeregów naszych pilnują esesmanki i esesmani.Nie towarzyszą im już psy. W rowie przydrożnym widzę nieżywą więźniarkę,o jakieś 500mtr. -drugą,czyżby zmarły z wycieńczenia? a może je dobito?.

Około godz.18-ej z lewej strony szosy mijamy las.Posuwamy się w milczeniu. Jesteśmy głodne i zmęczone.W tym ciszę przerywają silne detonacje. Kolumna odżywa - zmęczenie znika.Czyżby front się zbliżał?

Pierwsza ucieka w las ochrona eseesmańska.Więźniarki również szukają schronu w lesie.Szosa opustoszała.

Ja schroniłam się za pniem wielkiej sosny.O kilka metrów od niej stał domek -coś w rodzaju pawilonu myśliwskiego.Nadsłuchuję z którego kierunku dochodzą detonacje.Doszłam do wniosku,że to jeszcze nie są działania frontowe. Detonacje są zanadto umiejscowione.Wnioski moje potwierdziły się.

Z pawilonu obserwowała nas grupa oficerów wermachtu. Widząc naszą paniczną ucieczkę, chciano nas uspokoić. Jeden z oficerów wyszedł i powiedział nam, abyśmy się nie bały. W pobliżu znajdują się podziemne magazyny z amunicją, które wysadza się w powietrze i stąd te detonacje. Życiu naszemu tu nic złego nie zagraża.

Opuszczam swój schron a tu w koło mnie pustka. "am trudności w odnalezieniu koleżanek. Jest już wieczór i las ogarnęły ciemności. Mijam pojedyncze grupy kobiet. Pytam je o koleżanki. Nareszcie wskazano mi kierunek w którym powinnam je spotkać. Odnalazłam je tam. Jest już ciemna noc. Cieszymy się, że wyzbyliśmy się opiekunów. Planujemy, że o świcie pomaszerujemy na wschód do domu!

Jednakże przed świtem okrężyli nas esesmani i urządzili apel na zbiórce. Mieliśmy dalej maszerować na zachód. Zbuntowałyśmy się, tłumacząc, że jesteśmy głodne i nie mamy sił na dalszy marsz. Starano się nas przekonać, że to dla naszego dobra. Chcą nas przecież przekazać w dobre ręce amerykańców. Reakcją na dalszą odmowę była groźba wystrzelania nas - postawa ich świadczyła o tym, że są zdolni to uczynić. I tak "dobrzy opiekunowie" pod osłoną więźniarek kierowali się dalej na zachód. Bocznymi ścieżkami prowadzono nas na szosę prowadzącą do Rostoku. Droga ta zatłoczona była uciekinierami. Lewą stroną szosy posuwała się armia niemiecka - prawą ewakuowana ludność cywilna, po rowach obu stron posuwali się więźniowie: oflagów, stalagów, więzień i obozów koncentracyjnych. W południe stanęło wszystko dla wypoczynku i posiłku. Mój zapas żywności wyniesiony z obozu stanowił jeden surowy ziemniak! W polu po drugiej stronie szosy spostrzegłam rozpalone ognisko. Pozostawiłam koleżanki i przeszłam do ogniska - pozwolono mi włożyć ziemniak do pieczenia.

Niestety nie sądzone mi było korzystać z przysmaku. Nadleciały samoloty sowieckie, obniżając lot prawie że do koron drzew przydrożnych z prawej strony szosy, i zaczęli siec z broni pokładowej. Zdążyłam uskoczyć i schronić się za pień drzewa. Jemu zawdzięczam, że żyję - byłam tylko ranna w nogę. Sąsiedztwo moje z prawej i lewej strony, dla którego tylko rów był ochroną - nie żyło.

Nie wiem kiedy opróżniła się szosa. Siedziałam w rowie i zabranym z obozu bandażem bandażowałam rany. Przy tej czynności odnalazły mnie koleżanki. Zaopiekowały się mną natychmiast, zatrzymały przejeżdżający wózek i zawiozły mnie do najbliższego punktu opatrunkowego. Rany opatrzył lekarz wojskowy. Zatrzymanemu wojskowemu samochodowi transportowemu polecił zawieźć mnie do szpitala w Rostoku. Załodze samochodu spieszo było na zachód. Niepotrzebny balast zostawili w następnym punkcie opatrunkowym, który mieścił się w szkole w miasteczku Wesenberg/M. W punkcie tym znajdowało się bardzo dużo rannych. Leżeli pokotem na podłodze. Do obsługi chorych

był jeden lekarz cywilny i dwie pielęgniarki z Czerwonego Krzyża. Po kilku minutach mego pobytu cała załoga w popłochu ulotniła się. Za chwilę rozpoczął się nalot lotniczy. Bombardowano miasteczko. Jedna z bomb trafiła w drzewo, tuż pod naszym oknem, wśród chorych, szczególnie rannych dzieci powstał lament. Jeden z chłopców uczeplił się mojej szyji z krzykiem "ja się boję". Uspekajałam go jak mogłam - - jednak ze skutkiem dopiero wtedy, kiedy wczołgałam się z nim pod ławki szkolne ustawione pod oknem. Biedne dziecko dopiero tu poczuło się bezpieczne i przestało krzyczeć. Po nalocie służba lekarska już nie wróciła. Pozostawiono rannych na łasce losu. Ciężko ranni nie doczekali już dnia następnego.

Straszna była noc z dnia 29/30 kwietnia. Nikt o chorych się nie zatroszczył. W nocy wyczolgałam się na korytarz. O świcie zjawili się ludzie szukający wśród rannych swoich bliskich.

W tym też czasie rozpoczęła się walka o zdobycie miasteczka. Rodziny wynosiły swoich chorych do piwnicy. Przez pewien czas byłam na piętrze zupełnie sama - a przygrywka dział artyleryjskich w takim opuszczeniu nie była przyjemna. Okazało się jednak, że ktoś o mnie pomyślał. Była to matka dwójga rannych dzieci. Ulokowała je w piwnicy a później przyszła po mnie. Również i tam nie dużo było spokoju. Najnieszczęśliwsze były dzieci, pozbawione domu, wypoczynku i należytego odżywienia były marudne i płakały. Około godz. 10-ej alarm - szkoła się pali! Kto się może poruszać niech pomaga w gaszeniu pożaru. Po godzinie pożar ugaszono. Spaliła się jedynie przybudówka szkolna. Dorosli ranni starali się nie być ciężarem dla nikogo. Cierpieli w milczeniu. Gorzej było z dziećmi. W późnych godzinach wieczornych wszedł do piwnicy patrol żołnierzy radzieckich. W tym momencie skończyła życie jedna z rannych matek, pozostawiając dwoje rannych dzieci: 6-cio letniego chłopca i 4-ro letnią dziewczynkę. O zwrok tej dziewczynki walczyli lekarze przez 10 dni - -okazało się, że dziecko będzie widziało. Płakałyśmy ze szczęścia.

Rano dnia 1. maja przeniesiono nas z piwnicy. Osiem osób w tym i ja zostało ulokowanych na parterze w pokoju b. kierownika szkoły. Resztę chorych ulokowano na pierwszym piętrze w klasach lekcyjnych. Punkt opatrunkowy zamieniono na szpital polowy. Warunki były bardzo prymitywne. Początkowo były tylko dwa łóżka, resztę lokowano na podłodze. Chorymi opiekował się lekarz pochodzący z Łotwy - do pomocy miał dwie pielęgniarki i sanitariusza.

Z aprowizacją też było ciężko. Na dożywienie musiałam pracować. Jedna z kobiet przynosiła mi pończochy i skarpetki do cerowania. Pracowałam od świtu do zmroku. Za kilkunastodniową pracę otrzymałam dwie małe szklaneczki miodu. Za ręczne uszycie sukienki dla 10-letniej dziewczynki - przez 4 dni po pół litra mleka.

Za zrobienie na drutach 2 męskich spodenek kąpielowych i damskiego kostiumu kąpielowego - lkg.kaszanki.Za zrobienie bluski damskiej - 1 bukę paryską i około lodk.wędzonki.Za dwa biustonosze szydełkowane -2 puszki konserw. Może to się wydawać śmieszne - jednakże produkty żywnościowe cenilo się wówczas bardzo wysoko.

Szpital opuściłam w dniu 16.lipca 1945r. jeszcze z niezagojonymi ranami. Spieszyłam się do domu - tęsknotę do kraju potęgował brak wiadomości. Przez cały pobyt w szpitalu nie zetknęłam się z żadnym polakiem. Do Polski wracałam zupełnie sama,wyposażona jedynie w zaświadczenie lekarskie oraz Zarządu m.Wesenberg, w którym upraszało się wszelkie władze o udzielenie mi pomocy w powrocie do Ojczyzny i mego miasta rodzinnego. Mając takie zaświadczenie sądziłam, że łatwo mi będzie dojechać do domu. Jednakże rzeczywistość była inna.Pierwsza przeszkoda - to konduktor kolejowy na trasie Neustrelitz - Berlin.Zaświadczenie Zarządu m.Wesenberg okazało się świstkiem papieru.Tłumaczenia moje, że po tylu latach więzienia w obozie koncentracyjnym nie mogę mieć pieniędzy nie zmiękczyło serca władzy żelaznych szlaków - za to zmiękczyło serce jednej z współtowarzyszek podróży -zapłaciła za mnie bilet do Berlina.Również i w Berlinie zaopiekowała się mną.Nie łatwo było się wydostać z Berlina -gdyby nie pomoc dobrych ludzi.Dowiedziałam się od nich, że z jednego dworca podmiejskiego w dni nieparzyste przyjeżdża pociąg z Poznania a wyjeżdża do Poznania w dni parzyste.Obliczyłam, że mogę wyjechać do Polski w piątek dnia 20. lipca 1945r.W tym dniu odwieziono mnie na dworzec - okazało się jednak, że pociąg w tym dniu ludności cywilnej zabrać nie może, gdyż zarekwirowano go dla wracających do kraju żołnierzy radzieckich.Byłam zrozpaczona. Podeszłam do kolejarzy polskich z prośbą, aby mnie zabrali ze sobą.Opowiedziałam im, że wracam z obozu koncentracyjnego, że byłam ranna, wracam sama, nie mam pieniędzy ani środków żywnościowych.Kazali mi poczekać-porozmawiali z radzieckim kierownikiem transportu, który zezwolił na ulokowanie mnie w wagonie pocztowym.Dzięki temu szczęśliwie dojechałam do Poznania. W Poznaniu wypisano mi bilet kolejowy do Grudziądza. Do mego miasta rodzinnego, zniszczonego przez działania wojenne w 75% wróciłam w południe dnia 22.lipca 1945r.-równe 3 lata i 3 miesiące od daty aresztowania mnie przez gestapo.

(Wanda Busowska)

Relacja Wandy Burzowskiej

przebieg choroby Hevelle Jachowicz

146 Pon

I dane osobiste

1. Burzowska Wanda, ps. Wanda
2. 7 VII 1906 w Górnym Górnym
3. Bolesław i Róża z Ramkowskich
5. Siedmi, bankowców, kregowców
4. robotnicy, życie w fabryce maszyn roln.
6. 80-241 Górnym Górnym

II

1. Księga na kwateronym stanowisku w Państ. Banku Rolnym w Górnym Górnym 1928 (przebieg podobnie stanowiska 1922-28) do wojny
2. Związek Zastawny PWR Klub Wawelski, "Wista", TCh, prowadzenie biblioteki dla bankowców i krytarów
2. Zgromadzenie na kursach zorganizowane przez wojsko malarstwa do Oddziału Państ. PWR zorganizowanego przez starsz. Anny Hamickiej (interdikt)

III

1. Karta mobilizacyjna - obywatelska telefon wojskowy wojen po Teres i Górnym z 4 W Górnym i Teres wroc. Wyjechała z wojennym 2/IX do Krasowa, Tarnowa, a pod Sarym Wrocim z gromadką dziewcząt z PWR do Górnym 3.X 39v przez Czystochy, Wrocław, Polę.

Prace w hotelu jako księżka.

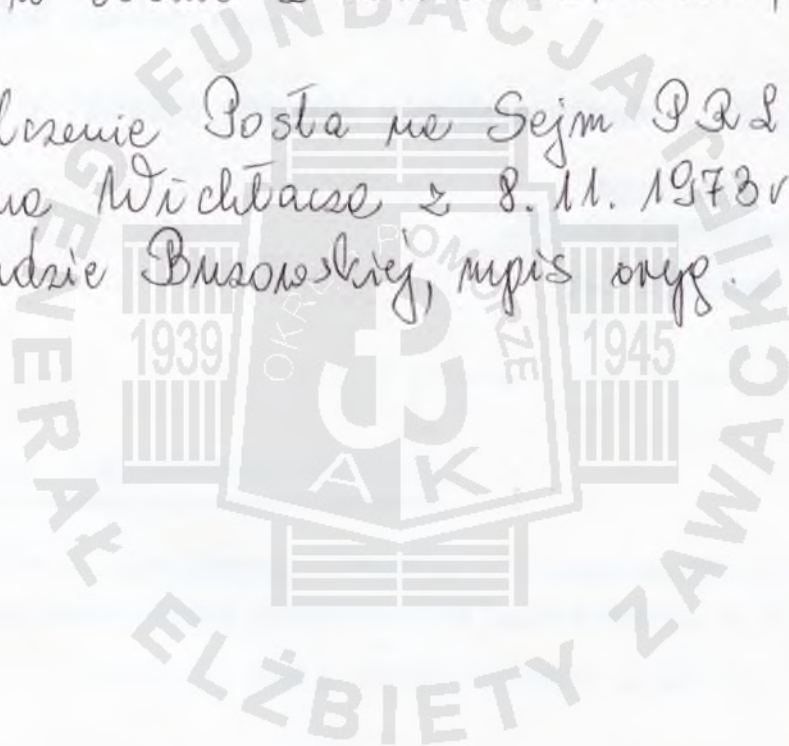
Pomoc żołnierzom w szpitalu X A. Wprowadza wigilijno jęczmień wojennym w Górnym. Plac cwiżeń. Dobre kuracje dla zaawansowanego choroby i w szpitalu paerch do szpitala

2. Wyjechała 40v do ZWZ przez Annę Hamicką, a to przez Zygmuntę Roszkowską
3. R-de Obwodzie Górnym ZWZ/PK. profesor Zygmunt. uczestnik - A. Hamicki, St. Kwasarski, Janina Wypych z burzówką wiadomości dotyczącej rodzin wojak (miejscowe przed wojną memmicha wojak). Chodziłam up nie party i podstań walcem rozmowy żołnierz zatrzymujący ich w czasie transportu i telefonię do wdrożony.

(opisana Elżbieta Lewacka)

1/2. Dokumenty dotyczące reletora:
Busowska Wanda

1. Przepustka (kumarsenie z j. niemieckiego uinterpretowane) z 15.07.1945 r. wydana w Wesebergu na przejazd do Gudziszka, napis, kopia kumarsenia na j. polski) k. 1 s. 1
2. Zawiadzenie współwizniarek Wandy Busowskiej w Ravensbrück o jej zwolnieniu w obozie z dn. 15.03.1946 r., oryg. k. 1 s. 2
3. Oświadczenie Posta na Sejm PRL Florianu Wichtasse z 8.11.1973 r. o Wandzie Busowskiej, napis oryg. k. 1 s. 3-4



146/Pom¹

Tłumaczenie z niemieckiego

Zarząd Miasta

Wesenberg, dnia 15. lipca 1945r

Przepustka

Wanda Buzowska, urodzona 7.7.06. poprzednio więźniarka obozu koncentracyjnego Ravensbruck, chce udać się do swego macierzystego miasta Grudziądz.

Uprasza się przepuścić ją bez jakichkolwiek przeszkód i udzielić jej pomocy i opieki.

W. Buzowska została w dniu 29.4. ranna i dlatego odjazd jej został opóźniony.-

/ Pieczęć okrągła z godłem Miasta - Miasto Wesenberg /

Burmistrz
Miasta Wesenberg

/-/ Richter

Numer Repertorium 471/69.
=====

Zgodność powyższego tekstu z okazanym mi oryginałem w języku niemieckim poświadczam niniejszym. -----

Gdańsk, dnia 21 listopada 1969 r.



ANZELM RUDŁOWSKI
TUMACZ PRZYSEGLY
języka angielskiego i niemieckiego
w G. Janina W. 27, tel. 436-52

[Signature]

146/Pom 2

Warszawa, dnia 25 marca 1949 rok.

Niniejszym zaświadczamy, że ob. Ruzowska Wanda Nr.12764 jest nam znana z okresu wspólnego pobytu w Rawenbruck w okresie od r.1942 do r.1945.

Ob. Ruzowska Wanda przykładem swym i postawą w czasie pobytu w obozie, zachęcała współtowarzyski do przetrwania tego ciężkiego okresu. W chwilach ciężkich spieszyła więźniarkom pomocą zarówno w sensie fizycznym, jak i moralnym, prowadząc w ten sposób nawet na terenie obozu cichą walkę z wrogiem i jego podstępными metodami.

Wanda Kiedrzyńska Nr.11402
Słowackiego 32/36, m 32 D.

Tołkutow Anieła Nr.11416
Warszawa, ul. Gersonyego Kryża 9.48

Autentyczność podpisu Ob. mgr Wandy Kiedrzyńskiej, kustosza Instytutu Historii Najnowszej przy Prezydium Rady Ministrów i w i e r c z a m

Stefaniśka Julia Nr.11479
Warszawa ul. Starowa 46-34



Secelaria Instytutu
Anna Kacmarek

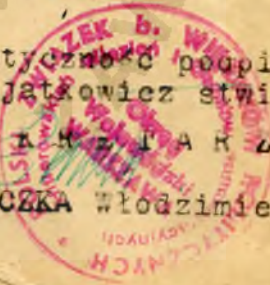
Warszawa, 1. kwietnia 1949r.

Janina Peretjatkowicz
Nr. 13706

Autentyczność podpisu kol. Janiny Peretjatkowicz stwierdzam.

S E R W I A R K I

PAŁOCZKA Włodzimierz



Posel na Sejm
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Florian Wichłacz

Imię i nazwisko
nr leg. Poselskiej: 424

Gdańsk

dnia 8 listopada 1973 roku

O s w i a d c z e n i e .

Ob. Wandę Buzowska, ur. 7 lipca 1906 r. w Grudziądzu, zamieszkałą obecnie stale w Gdańsku-Wrzeszczu znam z okresu międzywojennego jako pracownicę Państwowego Banku Rolnego / Oddział w Grudziądzu. Była wówczas inicjatorką akcji łączności i pomocy dla organizacji polskich działających w ramach Związku Polaków w Niemczech na terenie Rzeszy Niemieckiej.

Z Jej to inicjatywy pracownicy grudziądzkiego oddziału Państwowego Banku Rolnego zbierali fundusze na zakup książek polskich, map i pomocy naukowych dla istniejących wówczas na terenie powiatu sztumskiego polskich szkół i przedszkoli.

Z takiej pomocy korzystała między innymi i szkoła polska w Postolinie, której w latach 1935 - 1939 byłem kierownikiem.

Częste przyjazdy pracowników tego Banku do ośrodków polonijnych, udział ich w zebraniach, uroczystościach i wdziękach świetlicowej znakomicie wpływał na podtrzymanie polskości na tym tak trudnym dla naszej działalności społecznej i politycznej terenie.

Swą ofiarną pracę społeczną na tym odcinku opłacała Ob. Buzowska długoletnim pobytem w więzieniach i hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Kiedy po zakończeniu działań wojennych powiat sztumski stał się integralną częścią Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pracownicy b. oddziału Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu rozpoczęli swą działalność w erygowanej wówczas placówce PBR w Sopocie. Z inicjatywy Ob. Buzowskiej nawiązali ponownie kontakt z ośrodkami, którymi opiekowali się w okresie międzywojennym.

Byłem wówczas kierownikiem mej tradycyjnej placówki - obecnie już Siedmio-klasowej Szkoły Podstawowej w Postolinie.

Ob. Buzowska w ścisłej współpracy z ówczesnym dyrektorem PBR w Sopocie - Ob. Józefem Kałczyńskim, podjęła starania o uzyskanie funduszy na restytucję zniszczonych w czasie wojny placówek polskich.

Szkołę, jak i rozbudowane już teraz przedszkole zaopatrzone w opał i szkło na oszklenie okien szkoły jak i przedszkola, dostarczono nam pierwsze komplety książek polskich dla biblioteki szkolnej jak i wiejskiej.

Otrzymaliśmy również pierwsze zestawy map polskich, pomocy naukowych do nauki fizyki i chemii oraz pierwszy w powiecie pełnosprawny mikroskop. Z inicjatywy Ob. Buzowskiej otrzymałem z PBR w Sopocie pożyczkę w wysokości 50 000 zł. - zawrotną jak na owe czasy sumę - i to bez jakichkolwiek poręczeń i gwarancji zwrotu na reelektryfikację wsi Postolin.

W trzeciej dekadzie grudnia wieś była już zreelektryfikowana i włączono do sieci pierwsze radioaparaty, które w czasie wojny zdołano uchronić przed konfiskatą.

Pracownicy PBR w Sopocie ofiarowali mej szkole radioaparat typu "AGA". Fundusze uzyskane tytułem pożyczki na reelektryfikację wsi zwróciliśmy w bardzo krótkim okresie /O ile sobie przypominam: w styczniu 1946 r/. Pomoc finansowa udzielona szkole w postaci 40 000 zł. które były efektem organizowanych przez Ob. Buzowską imprez na terenie PBR w Sopocie - umożliwiła nam uruchomienie wodociągu szkolnego /zdeństwowanego w czasie działań wojennych/ oraz na zainstalowanie centralnego ogrzewania w dwu budynkach szkolnych.

Dzięki staraniom Ob.dyr.Kańczyńskiego otrzymaliśmy kilka transportów un-rowskiej odzieży i żywności. Z pomocy tej korzystały nie tylko dzieci szkolne, ale i mieszkańcy Postolina, jak i okolicy.

W roku 1945 i następnym pracownicy PBR zorganizowali dla uczniów mej szkoły szereg wycieczek m.i. na Westerplatte, do Sopot i Gdańska. Główną ich organizatorką była Ob. Buzowska. Dzieci miały wówczas okazję zapoznać się z czynną już wówczas drukarnią i budzącą się do życia Stoczną.

Wiadomo mi również, że Ob. Buzowska wyróżniała się ofiarną pracą jako urzędniczka PBR w Sopocie.

W charakterze pełnomocnika PBR wyjeżdżała w teren, aby wypłacać pierwszym osadnikom pożyczki na zagospodarowanie.

Była to akcja nad wyraz niebezpieczna. Bez ochrony, z walizką pieniędzy wędrowała od wsi do wsi, aby nieść pomoc finansową pierwszym pionierom, zagospodarowującym opuszczone gospodarstwa.

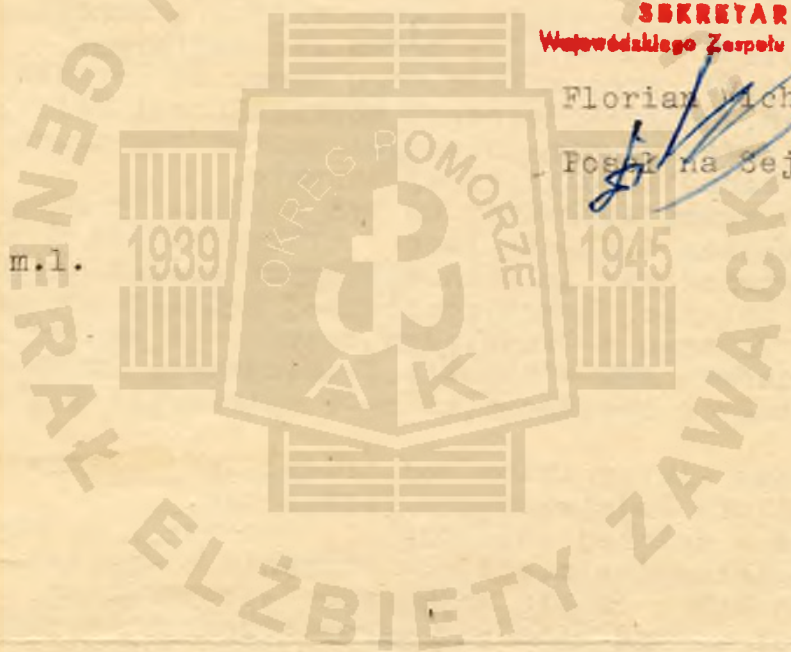
Działano wówczas w myśl hasła: Nie rolnik do urzędu, lecz urząd do rolnika! Swą długoletnią, wielokierunkową i ofiarną pracą Ob. Wanda Buzowska zasłużyła sobie na pełne uznanie.

Wrodzona jej skromność nie pozwalała dotychczas ujawnić tej działalności, którą to lukę w Jej życiorysie niechaj wypełni moje powyższe oświadczenie.

SEKRETARZ
Wojewódzkiego Zespołu Pomocnego

Florian Michłacz
Poseł na Sejm PRL

Gdańsk-Wrzeszcz,
Kossaka 4-5, kl. C m.l.



II. Materiały uzupełniające relacje - Buszowska Wanda:

1. art. Wrańska J., "Prowadził ich za rękę matka";
art. E. Kochanowska, "Sieroty w Sztumie",
Dziennik Bałtycki, z 11.11.1946 (nr 251) oryg. k. 1 s. 1-2
2. Biogram Buszowskiej Wandy autorstwa
Zdzisławy Klimskiej, napis z 26.09.1981,
kopia k. 1 s. 3-4
3. jak wyżej, kopia, k. 1 s. 5-6
4. Klimska Zdzisława, biogram "Buszowska Wanda", [w:] Słow. biograf. kowsp. pomorskiej 1939-1945, pod red. Mańkiewicz-
-Garcimkowskiej H. i Gawackiej E.
Somni 1994, z. 1, s. 50, kserokop. k. 1 s. 7
5. List do Wandy Buszowskiej
z 2.10.1946 od Tyszerowej (adresowany
do Państwowego Banku Rolnego w
Sopotcie (ul. pl. Wolności 2) k. 1 s. 8-9

PROWADZIŁ ICH ZNAK RODŁA

NIUGIĘTY „SZKOLNY” Z PODSTOLINA

W Prusach Wschodnich, liczących przed wojną około miliona mieszkańców, pomiędzy których 350 tysięcy mówiło po polsku, szkolnictwo polskie w 1938 r. wyrażało się następującymi cyframi: 1 gimnazjum w Kwidzynie, 22 szkoły powszechne, 15 ochronek, razem niewiele ponad 500 uczniów. W fali prześladowań, szykan i ucisku, posłać dziecko do olskiej szkoły było dowodem nieugiętej mocy charakteru, być zaś w tej szkole nauczycielem, było to prawdziwe bohaterstwo.

Zim bohaterym (używamy słowa „bohater” z poczuciem jego wagi) mamy możliwość zetknąć się dzisiaj w powiecie sztumskim. We wsi Podstolina, 6 km od Sztumu, istniała od roku 1929 szkoła polska. Od roku 1934 był w niej nauczycielem p. Florian Wichłacz, który — aresztowany przez Niemców 25 sierpnia 1939 r. — przeżył całą wojnę w obozach koncentracyjnych Stutthof, Oświęcim, Dachau, Mauthausen, a następnie szczęśliwie wrócił do Podstolina i dziś w swej szkole znowu pracuje.

CZYTAMY PAMIĄTKOWĄ KSIĘGĘ

W Podstolinie przetrwali wojnę nie tylko dawni mieszkańcy, sami Polacy. Przetrwała i książka polska. Zabronionych 17 śpiewników szkolnych, przepisanych na maszynie, bo nie wolno było ich drukować, przechował przez 7 lat w skrytce za organami organista Sikorski. Wszystkie książki szkolne, podręczniki, lekturę szkolną, arcydzieła literatury polskiej, stanowiące własność nauczyciela, przechowali z narażeniem życia mieszkańcy wsi. Ocalała i rzecz bardzo cenna — księga pamiątkowa szkoły. Czytany przez wszystkich akt otwarcia szkoły odbył się w poniedziałek dnia 19 sierpnia 1929 r. o godz. 8 rano. W nowej klasie zebrał się oprócz dzieci i rodziców p. prezes Baczewski, p. Sierakowska jako przewodnicząca Tow. Szkolnego na Powiśle, p. K. Donimirski prezes Związku Polaków, p. Golisz, kierownik Tow. Szkolnego oraz liczne grono tutejszego społeczeństwa...

... W r. 1934 kierownikiem szkoły został p. Florian Wichłacz...

... 25 sierpnia 1939 r. miejscowy nauczyciel p. Wichłacz został aresztowany przez elbląskie gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym...

... Nowe czasy. W styczniu 1945 r. władze polskie objęły administrację tutejszych terenów...

... We wrześniu 1945 r. wrócił do Podstolina po blisko sześcioltnim pobycie w niemieckich obozach koncentracyjnych dawny nauczyciel miejscowej szkoły polskiej, Florian Wichłacz, obejmując kierownictwo tutejszej placówki.

„SZKOLNY” OPOWIADA

— Kiedy szkoła w Podstolinie została założona, było w niej zrazu 25 uczniów. Uczniowie ci i ich rodzice, byli to prawdziwi męczennicy. Szykanowali ich Niemcy, rujnowali gospodarczo, zamykali do więzień. Tak na przykład w r. 1937 miejscowy gospodarz Lemkowski zapisał do polskiej szkoły swoich dwoje dzieci. W nocy 15 marca bojówka hitlerowska napadła go w domu i zamordowała. Lemkowski leży na podstolińskim cmentarzu. Mimo tak strasznych represji uczniów w szkole przybywało. Nie zapomnę chwili, gdy mnie, przybywającego do Podstolina przywitał wójt Andrzej Wiśniewski słowami: „Niech będzie pochwalony. O, dla Boga, nareszcie przyszedł do nas taki szkolny, co mówi tak jak ja i jak mój ojciec!” A Władysław Pawelczak, właściciel szkolnego domu, wynajmując mi dom na szkołę, powiedział do mnie ze łzami:

— Jestem stary człowiek, mam 60 lat, ale chciałbym jednej rzeczy doczekać w życiu, żeby tu na tym rynku, gdzie teraz Niemiec urządza obchody, ułani polscy na białych koniach, ze srebrnymi trąbkami, zagrali „Jeszcze Polska nie zginęła”.

— Miałem w szkole dzieci gospodarza Władysława Świątkowskiego, który został aresztowany w 1936 roku, przeżył 9 lat w obozach koncentracyjnych Rzeszy, ale nie ugiął się i teraz razem ze mną wrócił.

— Murarz Rumieński był bezrobotny dwa lata do wybuchu wojny, za to, że posyłał dzieci do polskiej szkoły.

— Małorolny chłop Jackowski zrobił ze swego wozu cygańską budę, wędrowny omnibus, i zwoził nim bezinteresownie dzieci z sąsiednich miejscowości Czernin i Owczarnie do szkoły, żeby im umożliwić naukę po polsku.

— Niemcy szkołę kilkakrotnie napadali i demolowali jej urządzenie, rzucali za dziećmi i nauczycielami kamieniami, aresztowali rodziców, nakładali na nich wielkie kary pieniężne, zamykali ich do obozów. Na przynętę zbudowali w Podstolinie wspaniałą niemiecką szkołę, która stała jednak pustkami, bo tu byli twardzi Polacy. Żeby nie pomoc, której nam całe lata udzielał przed 39-tych rokiem Państwowy Bank Rolny z Grudziądza, byłoby nam bardzo trudno. Ale tak z pomocą Bożą przetrwalimy, choć wiele z Podstolina zginęło. I doczekaliśmy się Polski.

PODSTOLIN DZISIAJ

Przydała się Podstolinowi wspaniała niemiecka szkoła. W jej gmachu p. Wichłacz uczy dziś 142 polskich dzieci. Poziom nauki, jak stwierdza Kuratorium nie jest tu niższy, niż w środkowej Polsce. Wszyscy tu przecież mówili tylko po polsku. W Podstolinie możemy się przekonać, jak wiele może zrobić jeden człowiek. „Szkolny” p. Wichłacz pracuje dla swej wsi. Dziś Podstolina ma

przedszkole, szkołę, świetlicę, teatr ludowy, chór mieszany, ośrodek zdrowia, przeprowadzono tu w zimie 2 kursy repolonizacyjne dla 70 osób, tej zimy zaś czynny będzie uniwersytet ludowy. Ze szkołą górlowie współpracuje miejscowe społeczeństwo. Jest tu między innymi kierowniczką poczty urodzona w Podstolinie p. Agnieszka Kochańska, córka zasłużonego zmarłego w 1945 r. działacza polskiego, która za swą działalność została skazana na karę śmierci, spędziła z wyrokiem 10 miesięcy w Moabicie i 3 lata w Ravensbrueck i wróciła. Jest p. Radtkowa, kierowniczka przedszkola miejscowego od 1920 roku. Są od przeszło dwudziestu lat ci sami księża miejscowi Warmiacy. Jest polski, nieugięty lud.

Podstolin stracił w czasie wojny wiele ludzi. Ludzi... utraciłi dobytek. Z wdzięcznością jednak podstoliniacy mówią, że Państwowy Bank Rolny nie przestał się ich szkołą opiekować. Opiekę sprawuje teraz oddział Banku z Sopotu. Warto tą piękną inicjatywą upamiętnić i inne instytucje Wybr...

również mogłyby się zaopiekować poszczególnymi ubogimi szkołami na Ziemiach Odzyskanych. Opieka, roztoczona nad polskim dzieckiem, to dziś zaszczyt na służbę dla kraju.

POD ZNAKIEM RODŁA

Na jednej ze ścian szkoły w Podstolinie wisi przedwojenne jeszcze, ofiarne ocalone godło Polonii zagranicznej: znak rodła. Dziś zawisł obok orzeł polski. Ten znak rodła prowadził Podstolin lata całe przez morze niemieckiego ucisku ku Polsce. Przewodnikiem Podstolina był przez ten czas ich „szkolny”, który po sześcioltnich cierpieniach wrócił do dawnej szkoły. I podstoliniakom i ich nauczycielowi wydaje się to jasne, proste, zwykłe. Tak się żyło, bo tak było trzeba. A jednak ten nauczyciel nieugiętych Lemkowskich, Pawelczaków, Kochańskich, pracował ponad zwykłą miarę i ponad zwykłą miarę musiał cierpieć.

W Podstolinie pod Sztumem żyje człowiek wielki i piękny.

Janina Krausowa.

Verte!

KORRESPONDENCI NASI z Lęborka, Słupska, Sławna, Bytowa, Kościerzyny, Kartus, Kwidzyna, Sztumu, Malborka

Sieroty w Sztumie

W małym Sztumie, tuż pod bokiem tętniących handlowym życiem centralnych miast Wybrzeża, gdzie wielkie firmy robią milionowe obroty, mieści się Państwowy Dom Dziecka, zamieszkały przez gromadkę dzieci najciężej dotkniętych wojną, bo pozbawionych rodziców.

Połowa z nich przeszło rok temu przywieziona została w ramach repatriacji ze Związku Radzieckiego. Los rzucił je właśnie do Sztumu. Pięciu szczęśliwcom udało się odnaleźć rodziców, garstka ludzi się jeszcze, że ktoś z ich bliskich się odnajdzie — są gdzieś w świecie ojcowie, rodzeństwo... czyż nie są próby poszukiwań... Rozstać nie ma nadziei, że coś się odmień w ich sieroctwie — nie mają żadnej rodziny. Jedynym ich schronieniem jest Dom Dziecka, bliska istota — kierownik Domu, a rodzina — chyba cały świat.

Warunki, w jakich mieszka ta gromadka, złożona z 52 chłopców i 13 dziewczynek w wieku od 3 do 18 lat — dalekie są od ideału. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejść przez kilka schludnych wprawdzie, ale ciemnych i tchnących wilgocią izb, wystarczy spojrzeć na prymitywne łóżka, starannie zasłane, ale przykryte cienkimi kołdrami lub kocykami bez podpiniek. Rząd puszek od konserw z tkwiącymi w nich szcoteckami do zębów też ma swoją wymowę... Wszystko to świadczy o tym, że jak najdalej idzie tak zwana „gospodarska zaradność” i zapobiegliwość kierownika Domu, ale że środki materialne są przeraźliwie nikle.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego, którego fundusze są zupełnie niewspółmierne do ogromu potrzeb, wyasygnowało dla Domu Dziecka w Sztumie na miesiąc listopad 184.000 zł., a więc niespełna po trzy tysiące na dziecko. Jak pokryć z tego koszty wyżywienia i ubrania dzieci? Skąd wziąć na opłacenie personelu, za co kupić opał? Cały zapas węgla, jakim rozporządza Dom Dziecka, wynosi zaledwie 8 ton. Kierownik Domu mówi mężnie, że... w zeszłym roku już w listopadzie był mróz... że było gorzej... Ale widac troskę w jego oczach.

Przedmiotem najgłębszej troski jest przede wszystkim obuwie. W ciemnej sypialni siedzi dwóch chłopców.

— Dlaczego nie poszłicie do szkoły?

Obaj chłopcy spuszczaają wymownie oczy na dół. Wystarczy. Rozdwójone zelówki rozczłapanych butów zięją czar na jamę. Rzeczywiście, nie podobna w takim obuwii wyjść na ulicę, pokrytą lepka mazią błota. Zresztą liche ubranie też nie bardzo chroni przed wilgocią.

W magazynie jest trochę materiałów. Jeszcze z przydziałów UNRRA. Jakaś sztuka popularnej brązowej „jodełki”, jakaś kropkowana flanela dla dziewczynek. Ale wciąż jeszcze brak pieniędzy na krawca. Buty są ważniejsze.

Z żywnością jakoś Dom sobie radzi, bo na szczęście jest jeszcze w społeczeństwie idea pomagania drugiemu. Oto firma handlowo - zbożowa Markowski dostarczyła dzieciarni na bardzo dogodnych warunkach 15 metrów mąki, pracownicy Banku Rolnego zaś zaopatrzyli dzieci w pomoce naukowe, zakupili 18 par obuwia skórzanego i całą partię drewniaków. Dzięki temu przynajmniej do I Komunii dzieciaki nie paradowały boso.

Ofiarność instytucji może zdziałać bardzo wiele. Ba! Nawet jeden człowiek dobrej woli może dokonać cudów. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Tuż obok tego samego Sztumu leży wioska Podstolin.

Mała ta osada, leżąca na terenie dawnej Rzeszy, ma swoją piękną kartę w historii Ziemi Odzyskanych. Potrafiła ona wywalczyć sobie u Niemców prawo do własnej polskiej szkoły i utrzymywała ją z uporem od 1929 do 1939 roku mimo najróżnorodniejszych szykan. Po przerwie, spowodowanej wojną, Podstolin ma znowu swoją szkołę, a prowadzi ją dawny kierownik, który po sześciu latach obozu wrócił na stare swoje miejsce i pracuje pełen radosnego zapału, że ma obecnie nie 25 dzieci, lecz ponad 200 i że właśnie dawny budynek niemieckiej szkoły rozbrzmiewa teraz polskim językiem. Otóż ta właśnie szkoła jest „beniaminkiem” Państwowego Banku Rolnego w Gdańsku. Pracownicy Państwowego Banku Rolnego z dyrektorem Kałczyńskim na czele opiekują się dziećmi i z pieniędzy, zebranych pomysłowo z różnych imprez, zopatrują szkołę w książki i pomoce naukowe, w ubranie i zabawki. Myślą dosłownie o wszystkim. Traktują

swego pupila, jak pisklatko, które trzeba otaczać ciepłem i opieką. („Ciepłem” w najdosłowniejszym znaczeniu tego wyrazu, bo nawet o centralne ogrzewanie i zelektryfikowanie szkoły Bank się postaral).

Momentu narodzin tych „rodzicielskich instynktów” w Państwowym Banku Rolnym trzeba szukać bardzo dawno. Datuje się on jeszcze sprzed lat wojennych, kiedy Bank Rolny mieścił się w Grudziądzu, a Podstolin zwał się „Podstolin” i był „polską placówką z kadencją”. Przypadkowe spotkanie w 1945 roku ludzi, związanych współpracą w przedwojennych czasach, odnowiło więzy przyjaźni i sprawiło, że powstająca dopiero co po 6-letniej przerwie Powstająca Szkoła w Podstolinie zdobyła od razu troskliwą opiekuna, pracownicy Banku Rolnego zaś zostali wciągnięci w wielką akcję charytatywną, w

której dali wyraz swoim najlepszym instynktom społecznym.

Dola dzieci w Podstolinie jest nieporównanie jaśniejsza od doli ich małych sąsiadów ze Sztumu, choć zdawało by się, że sierociwo jednakowo zrównało szale ich losów.

Na Wybrzeżu jest tyle instytucji, tyle przedsiębiorstw, tyle ogromnych firm, a w nich pracuje tak wiele ludzi, wrażliwych na niedolę dziecka. Czyż za sprawą tych kobiet właśnie nie znajdzie się wśród tych instytucji jakaś, która „zaadoptowałaby” sobie małe piskle w postaci Domu Dziecka w Sztumie? A właśnie zbliża się Gwiazdka — święto dziecka...

Klub Literacki w Sopocie robi skromny początek i na rzecz sierot w Sztumie przeznaczca cały dochód z najbliższego Wieczoru Dobrej Książki. Kto następny?

Mgr. E. Kochanowska.

3

Buzowska Wanda ps. "Wanda", żołnierz ZWZ-AK, ur. 7.XII.1906 r. w Grudziądzu, córka Bolesława /robotnik/ i Róży z Raniszewskich. Posiadała wykształcenia średnie.

W okresie 1928 ó 1939 pracowała w Państwowym Banku Rolnym w Grudziądzu w dziale księgowość na stanowisku kierowniczym. Jednocześnie bardzo dużo pracowała społecznie w rozmaitych związkach. W ramach przysposobienia wojskowego należała do Oddziału Pozaszkolnego. Ukończyła kurs łączności, zorganizowany przez wojsko i z tego tytułu otrzymała kartę mobilizacyjną z przydziałem do czynnej służby łączności w Urzędzie Pocztowym w Grudziądzu /obsługa telefemu wojskowego na rejon p. Tosew i Granicę z Wolnym Miastem Gdańsk/. Pracowała tam do 2.IX.1939 r., po czym została ewakuowana do wsi Wołoszki pod Sarnami. Po przekroczeniu w dniu 17.IX.1939 r. granicy polskiej przez wojsko radzieckie powróciła z grupą dziewcząt PWK do Grudziądza dn. 3.X.1939 r. W okresie I-XII 1939 r. włączyła się do akcji niesienia pomocy polskim rannym żołnierzom w szpitalu w Grudziądzu, jeńcom polskim w Grupie p. Świecie, księżom i zakonikom, uwięzionym w Górnej Grupie, wysyłała również paczki do Oflagu.

W pierwszych latach okupacji B. zatrudniona była w prywatnym hotelu

✓ w charakterse księgowej. Przez Annę Hanicką nawiązała kontakt z tą organizacją pn. Związek Walki Zbrojnej. W styczniu 1940 r. zaproszona została przez Zygmunta Koźlikowskiego ps. "Ogrodnik", "Zygmund" /inspektorat grudziądzki/. Dzięki bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego B. zbierała wiadomości o ruchu wojsk, słuchała radia przekazywała wiadomości A. Hanickiej.

1942 25.IV.1942 r. aresztowana w mieszkaniu własnym przy ulicy Brzeźnej 2a w Grudziądzu na skutek "wsypy warszawskiej". Przy kurierse, który jechał z Warszawy do Grudziądza prawdopodobnie znaleziono adres Buzowskiej. Do 10.V.1942 r. trzymana była przez Gestapo w izolatee piwnicy, nie zdradziła nikogo. Ponieważ odmówiła przyjęcia III grupy tzw. Elklisy, została wywieziona do obozu Ravensbruck. 12.V.1945 r. w czasie ewakuacji obozu została ranna i dwa miesiące leżała w szpitalu. Do Grudziądza powróciła 22.VII.1945 r. Podjęła pracę w Oddziale Państw. Banku Rolnego w Grudziądzu, erygowanym w Sepecie i zamieszkała w Gdańsku, następnie była zatrudniona w ZB @ WID jako bardzo czynna organizatorka wyjazdów kombatanów do Anglii na zaproszenie Filantropki p. Sue Ryder. z powodu poważnej choroby /zmienny reumatyzm/ musiała zrezygnować z wszelkiej pracy zawodowej i społecznej. Posiada szereg odznaczeń. Obecny adres: 80-241 Gdańsk Grunwaldzka 61/7
Zbiory E. Zawackiej poz. 146/Poz

- Relacja

Biogram sporządziła Z. Ilkńska 26.II.1981 r.

7.11.52
1. 3

Tag.Oprac.Biogram

Buzowska Wanda, ps "Wanda" (1906 - ...), członkini ZWZ - AK
Insp. Grudziądz

Ur. 7.XII 1906 w Grudziądzu, córka robotnika Bolesława i Róży z d. Raniszewska. Uzyskawszy wykształcenie średnie pracowała do 1939 r. w Państwowym Banku Rolnym w Grudziądzu jako kierowniczka działu księgowego. Należała do Oddziału Pozaszkolnego PWK i w jego ramach ukończyła wojskowy kurs łączności. Z tego tytułu otrzymała kartę mobilizacyjną z przydziałem do służby łączności w Urzędzie Pocztoym Grudziądz (obsługa telefonu wojskowego na rejon pow. Tczew i pogranicze W.M. Gdańsk). Tam pracowała do 2 IX 1939 r., po czym została ewakuowana z grupą dziewcząt z PWK w okolice Sarn. Stamtąd po 17 IX wróciła wraz z grupą powiatowców 3. X 1939 r. do Grudziądza. Tu została zatrudniona w prywatnym hotelu jako księgowa.

W okresie X - XII 1939 r. włączyła się do akcji pomocy rannym żołnierzom polskim przebywającym w szpitalu w Grudziądzu, jeńcom polskim w Grupie pow. Swiecie oraz księżom i zakonnikom więzionym w Górnej Grupie. W styczniu 1940 r. została skontaktowana za pośrednictwem Anny Hanickiej, instruktorki PWK z Grudziądza mającej kontakty konspiracyjne w Warszawie, z Zygmuntem Koźlikowskim, ps "Ogrodnik", wyznaczonym na inspektora ZWZ Grudziądz. Zaprzysiężona jako "Wanda" przez Koźlikowskiego otrzymała przydział do pracy w wywiadzie Inspektoratu. Znając dobrze język niemiecki zbierała wiadomości o ruchu wojsk przez podsłuch telefonicznych rozmów żołnierzy, słuchała też radia przekazując wiadomości Hanickiej. Została aresztowana 25. IV 1942 r. przez Gestapo w mieszkaniu własnym przy ul. Brzeźnej 2a w związku z wpadką kuriera jadącego z Warszawy do Grudziądza. Do 10 V 1942 r. więziona w Grudziądzu, po odmowie złożenia wniosku o zapis na niemiecką listę narodowościową została wywieziona do obozu Ravensbruck. Ranna w czasie ewakuacji obozu wróciła do

~~Grudziądzka w lipcu 1945 r.~~

~~Podjęła pracę w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie~~

~~W dniu 17 lipca 1945 r. w Sopocie~~

~~została zatrudniona w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie~~

~~na stanowisku kasyera~~

~~z wyjątkiem czasu pobytu w obozie~~

~~koncentracji w latach 1941-1945~~

~~z przyczyn wojennych~~

~~nie posiadała~~

~~pracy w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie~~

~~z dniem 1 lipca 1945 r.~~

~~z przyczyn wojennych~~

~~nie posiadała~~

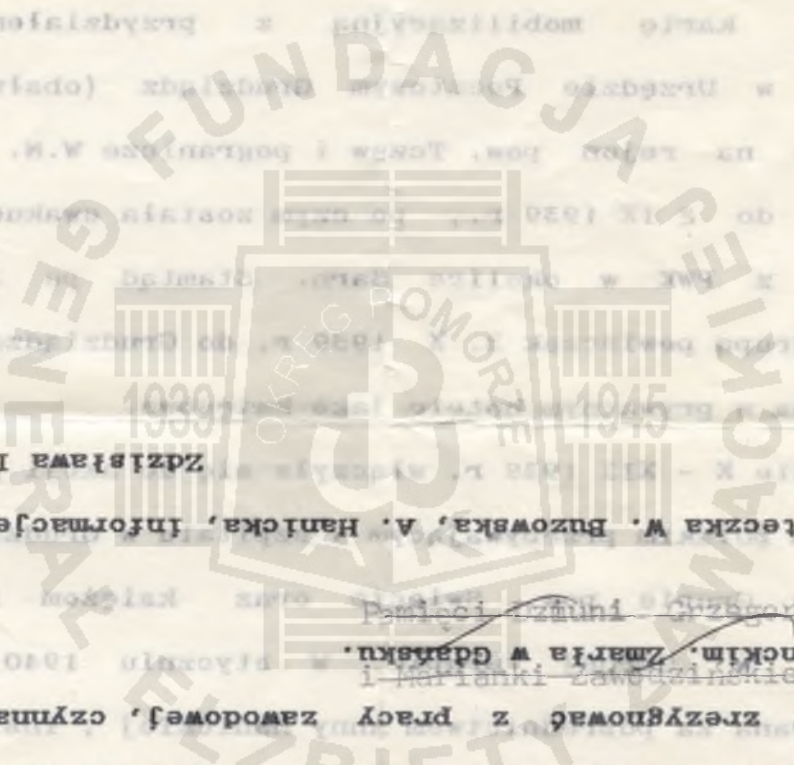
~~pracy w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie~~

~~z dniem 1 lipca 1945 r.~~

~~z przyczyn wojennych~~

~~nie posiadała~~

~~pracy w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie~~



32

Podjęła pracę w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie z dniem 1 lipca 1945 r. z przyczyn wojennych nie posiadała pracy w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie z dniem 1 lipca 1945 r.

7

Buzowska Wanda ps. "Wanda" (1906-?...), członkini ZWZ-AK Insp. Grudziądz.

Ur. 7 XII 1906 r. w Grudziądzu, córka robotnika Bolesława i Róży z d. Raniszewskiej. Uzyskawszy wykształcenie średnie pracowała do 1939 r. w Państwowym Banku Rolnym w Grudziądzu jako kierowniczką działu księgowego. Należała do Oddziału Pozaszkolnego PWK i w jego ramach ukończyła wojskowy kurs łączności. Z tego tytułu otrzymała kartę mobilizacyjną z przydziałem do służby łączności w Urzędzie Pocztowym Grudziądz (obsługa telefonu wojskowego na rejon pow. Tczew i pogranicze W. M. Gdańsk). Tam pracowała do 2 IX 1939 r., po czym została ewakuowana z grupą dziewcząt z PWK w okolice Sarn. Stamtąd po 17 września wróciła wraz z grupą pewiaczek 3 X 1939 r. do Grudziądza. Tu została zatrudniona w prywatnym hotelu jako księgowa.

W okresie października-grudnia 1939 r. włączyła się do akcji pomocy rannym żołnierzom polskim przebywającym w szpitalu w Grudziądzu, jeńcom polskim w Grupie, pow. Świecie oraz księżom i zakonnikom więzionym w Górnej Grupie. W styczniu 1940 r. została skontaktowana za pośrednictwem →Anny Hanickiej, instruktorki PWK z Grudziądza, mającej kontakty konspiracyjne w Warszawie, z Zygmuntem Koźlikowskim ps. "Ogrodnik", wyznaczonym na inspektora ZWZ Grudziądz. Zaprzysiężona jako "Wanda" przez Koźlikowskiego, otrzymała przydział do pracy w wywiadzie Inspektoratu. Znając dobrze język niemiecki zbierała wiadomości o ruchach wojsk przez podsłuch telefoniczny rozmów żołnierzy, słuchała też radia przekazując wiadomości Hanickiej. Została aresztowana 25 IV 1942 r. przez gestapo w mieszkaniu własnym przy ul. Brzeźnej 2a, w związku z wpadką kuriera jadącego z Warszawy do Grudziądza. Do 10 V 1942 r. więziona w Grudziądzu, po odmowie złożenia wniosku o wpis na niemiecką listę narodowościową została wywieziona do obozu w Ravensbrück. Ranna w czasie ewakuacji obozu wróciła do Grudziądza w lipcu 1945 r.

Podjęła pracę w Państwowym Banku Rolnym w Sopocie i zamieszkała w Gdańsku. Wkrótce potem z powodu choroby poobozowej musiała zrezygnować z pracy zawodowej, czynna jednak w ruchu kombatanckim. Zmarła w Gdańsku.

AP AK, T.: Buzowska W., Hanicka A. informacje E. Zawackiej.

Zdzisława Ilińska

*Słow. biograficzny konspiracji
pomorskiej 1939-1945, pod red.
Marcjuszewskiej-Marcimkowskiej H. i
Zawackiej E., Toruń 1994*

Łódź, dn. 2. X. 46 146/Pom

8

Szanowna Pani! (Wanda Burawski) w

Skiadam Szan. Pani i wszystkim Pracownikom Szauku za tak ogromną pomoc, którą otrzymaliśmy dla moich synów. Najserdeczniejsze podziękowanie. -

Dn. 29. IX. 46 odebrałam od Kier. szkoły powzed. w Podstolnie dla każdego syna po 2 komplety bielizny, płaszczy, ubranie, sweter, porządki i obuwie. -

Jeżeli na miejscu nie otrzymujemy żadnej pomocy, to dziękuję wszystkim Szan. Pani mojej ogromnej wdzięczności za tak bogate dary. -

Wyraczy
wielkiego szamunku
Krisli
Finerova verte

List adresowany
na Polish-Lithuanian Bank
Polny,
w Sopocie

9

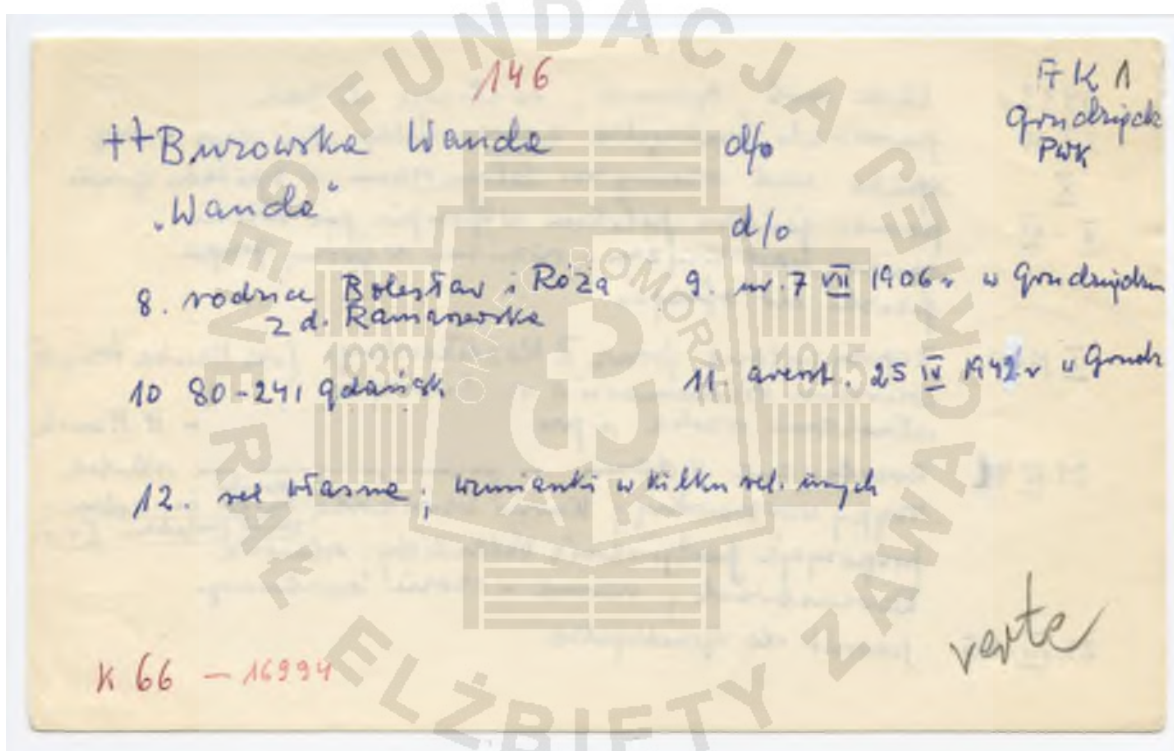
MA



J: Z. 146/146 Pom.

Grudziądz

Buzowska Małgorzata
V. Karty informacyjne
k. 6



1939 II Karte mub., tajemności, ewakuacja do Sorn
3 X 39 powrót do Gndriepatre z gromadzkim drzewost z POW
X opieka nad rannymi w szpitalu Gndriep.
X - XII pomoc jeńcom polskim w Grupie pos. Sorecie
opieka nad krzyżmi - wyznaczenie w Górnej Grupie
przebiegi do sfalpa

I 1940 zaproszenie przez Z Koźłowskię (via Hauke Hauke
zbieraniu wiadomości o ruchu wojaka
odwołaniu wacha i przekazywaniu wiadomości H. Hauke
25 IV 41 avertowane w domu - prawdopodobnie na skutek
stajpy H. Hauke; Kwiecień Hauke ^{Sitkowka} miał jej adres
proponując podpisanie Volkslisty, odmowa ^{adres pomyłkai 5412}
Ravensbrück, razem w czasie ewakuacji

22 VII 45 powrót do Gndriepatre

1. 2. 146 Pom. 3. ZWZ/AK 2
PNK, gromadzka
4. Buzowska Wanda 5. Buzowska
6. "Wanda" 7. Buzowska
8. Bolesław i Róża z Ramaszewskich 9. 7. VII. 1906. Gruczynska
10. 80-241 Gdańsk 11. 2. VII. 1942. Radosbrück
12. Tróćta; relacja własna, wzajemki w listach relacyjnych i innych.

K 16994
M. V. 13077

nr 146 / P

Burzowe Wandie
po wandie

Gondryjdz
Zi Zech, PTK 3

1939v Karta Krob; rejan po Toru i granicy z 6th Goleicki ^{12.15}
24.12 ewakuacja do Tarnic; dalej do Sarn. i powrot

okup. powrot do Gondryjdz z gromadke drzewce z PTK 3x39
X epicka nad ramnym zedmurzen w szpitalu w Gondryjdz
X-XII pomoc jejcom polskimi w grupie pow Szwecji
(paerki wistylipim)
epicka nad Kingim i rakomicki w grupie Gornij
wpruzim paerki do oflagu

I 1940 zaproszony przez 2 Nordkardusja via H Hanicka
zbiwaniu wiadomosci o ruchu wojak
Stankhanie radia i prokurywan w ad. Hanickij

25 II 42 ^{ant} z domu przy ul Buzine 12^a (tabri Hanicka i korypuk)

(do 10 I 42 ^{prawodopodoba}) Wzrype warszawskie sprowadzono karentawaniu.
Kwies mies adwer Buzodony
propozycja II grupy, po odmowie Raveurbrich

12 V 45 wame u czeri ewakuacji; 2 minij szpital
22 VII 45 w Gondryjdz

Pomoc / pomoc; organizacja pomocy ramny m
zadmurzen z kampanii wistylipim
zaproszony I 1940 przez Kom. obvodu Gondryjdz
zbiwaniu informacji wywiadowych; organizacja
Technici na terenie obvodu. Awent, 1941v; obaz
Buzodony do 1945v

Zi Zech

PTK - erfankim oddr. Porank, K. H. Hanicka, przyz. z Igornie
TCL

ZBOWID - b cryme; organizowaniu wyjaslenia do Sme Ryjku

Burzońska Wanda

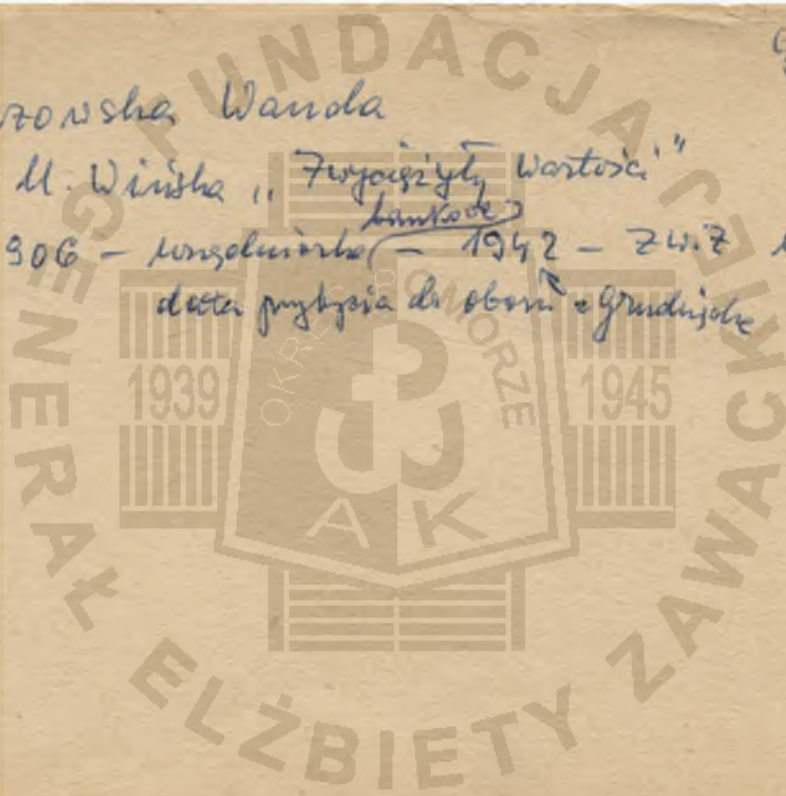
Grudziądz
ZWR
4

rob. M. Wińska "Fajczyzmy Warteści"

nr. 1906 - konsolidacja - 1942 - ZWR

Wielki
Kamień

data przyjęcia do stow. Grudziądz



BUZOWSKA WANDA

GRUDZIAŁ
202 5

Aresztowana 23 kwietnia 1942 r.
z A. Hanicką i J. Wajpach.

W 1944 AK na Pomorzu, s. 141

ZWZ-AK
Smuchigda

BUZOWSKA Wanda
ps. "Wanda"

Urodz. 7 XII 1906 r. w Smuchigdzie. Inżynierka
PWT ukończyła wydział Kunstgewerbe i Przemysłowi-
ku - listopadzie 1939 r. wstąpiła się wstąpiła do pracy w
wydziale przemysłowym. Zeprowadzona jako "Wanda" otrzymała
przebieżając do pracy w wydziale Inspektoratu.
Aresztowana 25 IV 1942 r. przez gestapo w Smuchigdzie.
Została wywieziona do obozu Ravensbrück. Próbując
do Smuchigda w lipcu 1945 r. Zmarła w Solcu.
Zob. Słownik Biograficzny Jolusa Słowackiego T.1
Fundacja Archiwum Słowackie AK. str. 50
Joni 1994 r.

4.9.2001

80-241 Gdańsk



K-146

Grudziądz

Buzowska Wanda

„Wanda”

Buzowska Wanda

